

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Niemcy, front wschodni, szpital niemiecki, żołnierze niemieccy, ranni, rowy przeciwlotnicze, młodzież niemiecka, stosunki polsko-niemieckie

Sytuacja Niemców na froncie wschodnim w 1944 roku

Na placu Litewskim była taka wielka mapa Europy rozwieszona i tam były powbijane strzałki, gdzie Niemcy są, gdzie się posuwają. Takie były na szpilkach chorągiewki ze swastykami wbite. Jak już stanęli pod Moskwą, jak już dalej nie poszli, to tak nie posuwały się te chorągiewki i później zwinęli tę mapę, jak się dowiedzieli, że koniec. No, jeszcze taka ciekawostka, w KUL-u był szpital niemiecki i pełno było karetek. A że tutaj nie było zabudowy, między kościołem garnizonowym a ulicą Weteranów, a takie drzewa, a zdarzały się naloty sowieckie na Lublin, to Niemcy tutaj wykopali okopy, znaczy, nie Niemcy kopali, były już wykopane, takie duże, że samochody wjeżdżały, kryły się pod drzewami w tych rowach. I myśmy też mieli z tego tytułu wielką uciechę, bośmy się tu w chowanego bawili, uciekaliśmy. I pamiętam taką rzecz, jak tutaj zaczęli zwozić pobitych Niemców z tego frontu wschodniego. Jaka to była radość, jak te karetki [jechały] z takim jękiem, powolutku, te silniki na niskich biegach, żeby nie zatrząść, bo to od dworca kolejowego przywozili, [tam ranni przyjeżdżali] transportami kolejowymi, pociągami sanitarnymi, no i ci Niemcy w okropnym stanie niektórzy, na takich wózkach woziły ich pielęgniarki, w takich szarych fartuszkach, tutaj białe takie wyłogi, znaczki Czerwonego Krzyża miały na głowach. A ci Niemcy w gipsach, takie drabinki mieli. A myśmy tak patrzyli i taka radość, no, u dzieciaków to nie budziło żadnego współczucia, tylko radość. I później żeśmy właśnie w tych okopach bawili się i śpiewali taką bardzo świńską piosenkę – myśmy tak po cichu śpiewali, raz, żeby Niemcy nie usłyszeli, no i żeby nikt nie usłyszał, żeby nawet matka nie usłyszała, ojców tośmy nie mieli, bo to nikt nie miał ojca wtedy, gdzieś byli albo w partyzantce, albo w niewoli, w wojsku się gdzieś tam zapodziali – przytoczę słowa: „Czego ty, Hitlerze, tam pod Moskwą stoisz, czy na Włocha czekasz, czy się Ruska boisz? Na Włocha nie czekam, Ruska się nie boję, d... mi przymarzła i dlatego stoję”.

No i [stało] się tak, że dzieci tych Niemców już przestały na nas napadać i później stało się odwrotnie, po jakichś kilku miesiącach myśmy na nich napadali, kamienie, proce, jak jakiś wyszedł, tośmy strzelali, a oni uciekali. Sytuacja na froncie oddziaływała na ten taki front tutaj u nas, u dzieciaków. Też żeśmy zwycięstwa odnosili, bo przecież do Niemców strzelaliśmy. To takie też charakterystyczne, to słabnięcie tych gówniarzy niemieckich, tych szczeniaków, jacy to butni byli z początku, a później już nie wychodzili, nie gonili nas, że my w nich kamieniami [rzucamy]. My żeśmy się ich już nie bali. A w ogóle Niemiec to tchórz jest, to są tchórze. On dopiero jak broń ma, to jest [odważny]. Wystarczyło, że mój brat starszy szedł, to już czterech-pięciu Niemców niewiele mniejszych albo nawet większych od brata do nas nie podeszło. To te granatowe portki, czarne i te koszule brązowe, Hitler Jugend, oni tak się ubierali. Ich tu było może za mało, żeby coś takiego powstało, tylko że na modę, jaka wtedy była, to ich tak rodzice ubierali, że w Niemczech jest ten Hitler Jugend i te szturmówki, to wszystko. Nie, oni tutaj nie chodzili, żeby te szturmówki nieśli czy coś takiego, takiego czegoś nie widziałem.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"